Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 189 | Kraków niedziela 26 września 1937 r. | Rok 1

Sensacyjne szczegóły pobytu Mussoliniego w Niemczech

Paryż. (Tel. wł.) — Niezliczone artykuły, komentarze i korespondencje poświęcone spotkaniu 2 głównych dyktatorów europejskich nie pozwala ją jeszcze na urobienie sobie dokładnego pojęcia o znaczeniu podróży Mussoliniego do Niemiec. Opinia publiczna we Francji jest nią oczywiście całkowicie zaabsorbowana, lecz ustosunkowanie się kół politycznych do tego wydarzenia nie zostało jeszcze — jeśli się tak wyrazić można — skrystalizowane. Najstroje francuskie ująć można najobiektywniej w następującej definicji: lepiej poczekać na wyniki, aniżeli wdać się w przedwczesną ocenę wypadków. Do optymizmu nic naturalnie nie upoważnia, lecz i pesymizm a priori nie wydaje się absolutnie uzasadniony. Jeśli polityka Włoch i Niemiec ma dziś dużo punktów stycznych i nie mniej wspólnych celów — rozbieżność interesów materialnych Włoch i Niemiec oraz odmienne temperamenty psychologiczne dwu głównych aktorów widowiska, winny być także wzięte poważnie pod uwagę.

Naprzykład Sauerwein donosi dziś z Monachium do „Paris Soir", że społeczeństwo niemieckie nie ma wcale powodu do żywienia szczególnej miłości do Włoch, chociaż darzy osobę Mussoliniego — wielkiego realizatora i organizatora — szczególną admiracją. Tłumy, które przybyły na powitanie Duce — notuje Sauerwein — wcale nie były tak wielkie, jak się tego spodziewano.

„Action Francaise" przypomina wizytę, złożoną 60 lat temu przez Crispi u Bismarcka. Wówczas zlekceważono ją, jednak po pewnym czasie zawarte zostało trójprzymierze. Już w „Figarze" Lucien Romier odnosi się raczej nieufnie do formuły „cywilizacji totalistycznej".

W „Ordre" Emil Bure uważa, że głównym celem spotkania Hitlera z Mussolinim jest problem hiszpański, od którego rozwiązania zależą w dosłownym znaczeniu losy pokoju lub wojny w Europie. Obaj zaangażowali się już zbyt daleko w Hiszpanii, a nie mogą wycofać się z niej z pustymi rękami, wszakże na wojnę o Hiszpanię nie wydają się jeszcze zdecydowani.

W „Petit Bleu" redaktor de Marsilly w artykule p. t. „Spotkania szlachetnej kampanii" kreśli uwagi godne zastanowienia. Zdaniem publicysty tego, temperatura przyjaźni włosko-niemieckiej jest już tak wysoka, że wyższą już być nie może. Oś Rzym—Berlin funkcjonuje z takim rozmachem i intensywnością, że o większym jeszcze rozpędzie trudno poprostu marzyć. Formalny alians wojskowy byłby tylko stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy. De Marsilly przekonany jest, że alians ten istnieje w sekrecie, że dwa państwa, tak militarne i dynamiczne jak Włochy i Niemcy, prowadzące politykę tak wielce ryzykowną i niebezpieczną, że doprowadzić może do wojny — państwa te nie mogą się obejść bez wzajemnego poparcia i zaasekurowania się na wszelką ewentualność. „A więc jedno z dwojga: albo alians wojskowy włosko-niemiecki już istnieje, albo też będzie wkrótce zawarty. W jednym i drugim wypadku Europa nie będzie o niczym wiedziała".

Mimo to konkluduje red. naczelny „Petit Bleu", ze spotkania dwóch osobistości o tak wielkiej wadze gatunkowej jak Mussolini i Hitler i o tak wielkim zamiłowaniu do decyzji, oszałamiających świat, wyniknąć mogą niespodzianki jeszcze bardziej zdumiewające, niż wyobrazić sobie mogą najbujniejsi nawet fantaści. Chodzi tylko o to, kto zapłaci cenę tego spotkania, bo przecież nikt nie jest na tyle naiwny, by przypuszczał, że Duce udał się na spotkanie z Hitlerem po to tylko, aby sprawić przyjemność Francji czy Anglii, czy też komukolwiek bądź w Europie.

STANOWISKO AUSTRII

wobec wizyty Mussoliniego w Niemczech

Wiedeń. (Tel. wł.) — Zarówno rząd jak i prasa austriacka zajęły wobec wizyty Mussoliniego u Hitlera postawę wyraźnej rezerwy. Wiadomość, że kanclerz Schuschnigg lub sekretarz stanu dr Schmidt witać będą Mussoliniego na granicy austriacko - włoskiej okazała się nieprawdziwa. Do Insbrucku na powitanie udał się podsekretarz stanu w min. spraw wewnętrznych, prezes policji dr Skubel, w którego rękach spoczywała zresztą służba bezpieczeństwa. Rząd z całą świadomością więc podkreślił charakter administracyjno-policyjny przywitania Mussoliniego na ziemi austriackiej. Nawiasem mówiąc, zorganizowała Austria na linii od Brenneru do Kufsteinu służbę bezpieczeństwa tak surową i przygniatającą, że skłonna do ironizowania ludność tutejsza, nazywa to rewanżem za straż nad Brennerem.

Idąc za wskazówkami Ball-Platzu, prasa rządowa w komentarzach do wizyty pomija jak najlżejszą choćby wzmiankę o tym, jakoby stosunki austriackie mogły znaleźć się na porządku dziennym obrad między Hitlerem a Mussolinim, podróż Mussoliniego do Niemiec określając poprostu jako manifestację pokojową.

Dzienniki natomiast nie rządowe, mające więc większą swobodę wypowiadania się, dają do zrozumienia, że nie należy przeceniać znaczenia zjazdu dyktatorów włoskiego i niemieckiego. Dla polityki światowej i dla losów świata, — pisze „Neues Wiener Abendblatt" — jest obojętne czy zewnętrzny obraz spotkania będzie — jak twierdzi „Voelkischer Beobachter" — czymś jednorazowym, czy czymś w historii dotychczas nie widzianym. Ważny jest wyłącznie rzeczywisty wynik spotkania. Otóż zdaje się, że nikt w Niemczech nie myśli o rozszerzeniu układu zawartego w Berchtesgaden w zeszłym roku między Hitlerem a hr. Ciano i że w szczególności nie będzie teraz podpisany żaden jakiś formalny sojusz wojskowy.

Dla Austrii dzielącej Włochy od Niemiec albo jeśli kto woli dla Austrii, leżącej między Włochami a Niemcami, ma ten właśnie punkt znaczenie rozstrzygające.

Sojusz wojenny

między Niemcami a Włochami

Londyn. — Dzienniki londyńskie podkreślają z zadowoleniem, że minister włoski Ciano w rozmowie odbytej we środę z brytyjskim chargé d'affaires w Rzymie, udzielił ustnego zapewnienia, że Włochy nie będą wysyłały oddziałów wojskowych do Hiszpanii.

„Times" oświadcza, że obecnie zadanie W. Brytanii i Francji polegać będzie na tym, aby w ramach komitetu nieinterwencji urzeczywistnić wycofanie wszystkich obcych ochotników Hiszpanii, co w zasadzie zostało już przez państwa europejskie przyjęte. Prasa angielska wiąże włoskie objawy chęci współpracy z mocarstwami demokratycznymi zachodu z taktyką Mussoliniego, zmierzającą do zapewnienia sobie poważnych atutów politycznych podczas rozmowy z Hitlerem.

„Daily Expres" ogłasza wiadomość swego korespondenta z Monachium, że Hitler w rozmowie z Mussolinim omówić ma jakoby zobowiązania się Niemiec do sojuszu wojskowego z Włochami. Jak twierdzi korespondent, Hitler nie przyjmie propozycji zawarcia paktu wojskowego wzajemnej pomocy, albowiem Niemcy nie mają zamiaru być po stronie Włoch, gdyby zaryzykowały one konflikt zbrojny na morzu Śródziemnym. W tym wypadku, jak twierdzi „Daily Express", Niemcy mogą conajwyżej zachować wobec Włoch życzliwą neutralność.

Pracownicy umysł. za demokracją

i 5-przymiotnikowym głosowaniem

Wczoraj odbyło się w Warszawie zebranie dyskusyjne Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, na którym poddano dyskusji sprawę nowej ordynacji wyborczej i nowych wyborów. Zebrani wypowiedzieli się zatem, iż w Polsce musi rządzić demokracja, której winna być podporządkowana struktura parlamentarna, oparta na nowej ordynacji wyborczej i 5 przymiotnikowym głosowaniu.

* * *

No i teraz mogą sobie pisywać o tym, że za chłopami i robotnikami nie podążą pracownik umysłowy. Życie i fakty temu przeczą. Jest wspólna marszruta i wspólny cel!

ORDYNACJA WYBORCZA?

Owszem, ale później

Dla prasy, mieniącej się z własnej nominacji „narodową", sprawa zmiany ordynacji wyborczej jest wysoce kłopotliwą. Nie może ona oczywiście płynąć przeciw prądowi tj. negować konieczność zmiany ordynacji, gdyż stanęłaby w rażącym przeciwieństwie do ogromnej większości opinii publicznej i dlatego półgębkiem, na dalszych miejscach, swych płacht, rzuca od czasu jakieś pół słówko, aby nie wyglądało, że jej przy tak ważnej sprawie nie ma. Natomiast dużo miejsca poświęca innym — wiadomo jakim — sprawom — czysta dywersja, na jakiej „narodowcy" dobrze się znają, uprawiając ją przez dziesiątki lat.

Czego ta prasa żąda? Dla niej najistotniejszą troską i najżywotniejszą potrzebą Polski jest „odżydzenie" czy — jak ona to górnolotnie nazywa — odrodzenie moralne narodu. Pomijając fakt przez wszystkich uczciwych ludzi uznany, że właśnie ta prasa ma najważniejszą legitymację do mówiewienia o moralności, wysuwanie tego generalnego postulatu w czasie, kiedy naród ma inne kłopoty i bolączki, jest — powtarzamy — dywersją w celu osłabienia rozmachu, tak widocznego w kierunku przywrócenia narodowi praw, których pozbawiła go obecna ordynacja wyborcza.

Wszyscy obywatele polscy, którzy Polskę kochają i pragną widzieć ją na najwyższym punkcie rozwoju we wszystkich kierunkach, przyłączają się do zapatrywania, że Polsce konieczne jest odrodzenie moralne.

Ale jakie? Czy może w tym kierunku i tak prowadzone jak obiecywała sanacja z przydomkiem „moralna". Czy może to ma być początkiem odrodzenia moralnego, że szereg naszych miast wygląda jak pobojowisko i że w niektórych oprócz białych pasów na ulicach dla normalnego chodzenia są i pasy dla rozdzielania straganów? Nie, w takim „odrodzeniu" Polska demokratyczna , udziału nie weźmie. Ta Polska, taka z tradycji i z potrzeb bieżących, chce odrodzenia, ale zapomocą narodu samego, który — jesteśmy o tym święcie przekonani— nie przyłoży ręki do odrodzenia moralnego zapomocą kijów, pasów na targowiskach, bicia szyb i demolowania sklepów.

Dlatego taka Polska chce praw politycznych, ucieleśnionych w demokratycznej ordynacji wyborczej, która będzie w stanie zainaugurować odrodzenie moralne zapomocą i na wzór przykładów, jakie czerpie z zachodnich krajów demokratycznych.

Kto temu przeszkadza, jest szkodnikiem — szkodnikiem kraju i większości społeczeństwa. Prasa endecka, przemilczając albo usuwając na dalszy plan konieczność zdemokratyzowania ustroju państwa w drodze demokratycznej ordynacji wyborczej, działa we własnym, nie w publicznym interesie.

Przypatrzmy się smutnej naszej rzeczywistości: prasa, zamiast w myśl swego obowiązku informować opinię o wydarzeniach, podaje sążniste opisy o nieporozumieniach w OZN. o kłótniach na tle przyszłych wydarzeń, w których ta organizacja ma odegrać decydującą rolę — czy to jest istotnym dla przyszłości Polski, dla dobra jej obywateli, dla zmiany obecnych stosunków gospodarczych?

Wprost przeciwnie! — Takie rzeczy zaciemniają sedno sprawy, ale — z pociechą to stwierdzamy — nie zmienią biegu historii.

Wbrem atakom i przemilczeniom organizowanie się społeczeństwa w kierunku demokratycznym robi wielkie postępy.

MY JAKO PIERWSZE OGNIWO, JAKO PIERWSI PIONIERZY tej roboty będziemy nadal zwalczać wszelkie próby przeszkadzania w tej demokratycznej konsolidacji narodu, a ludzi, którzy wcale nie pragną odrodzenia moralnego, gdyż to musiałoby zamknąć ich kariery postawi cate społeczeństwo za nawias życia, stawiając ich w równym szeregu z tak bliźniaczo podobną im komuną.

Czy już jest zrozumiałym, dlaczego przemilczają albo odraczają na lata zmianę ordynacji? Bronią własnej skóry i własnego prawa do wygrywania najniższych instynktów tych sfer, którym prawdziwe odrodzenie nie może się zgodzić z ich niszczycielskim interesem.

Nie drogą prawa, nie twórczą pracą — ale w mętnej wodzie łowić chcą ryby.

Książeczki oszczędnościowe

P. K. O. wydaje z dniem 1. X. 1937 r. nową serię książeczek premiowanych. Będzie to z kolei seria V-ta, ponieważ cztery serie dotychczasowe, a zwłaszcza czwarta, zostały dosłownie rozchwytane. Wielka popularność premiowanych książeczek oszczędnościowych pozwoliła wyposażyć V-tą serię w tak liczne przywileje dla oszczędzających, że książeczki te jeszcze przed swym ukazaniem się zyskały sobie nazwę **„Książeczek szczęścia"**.

Bo posłuchajmy:

Składając po zł. 5.— miesięcznie, uczestniczymy co 3 miesiące w losowaniu premij pieniężnych. Najwyższa wygrana premia wynosi zł. 500.—, najniższa zł. 50.—. Książeczka, która wylosuje premię, będzie nadal brała udział we wszystkich losowaniach następnych. Po 9 i pół latach systematycznego oszczędzania otrzymujemy zł. 600.—.

Niezależnie od tych premij PKO. rozlosuje po 9 i pół latach dodatkowo specjalne premie za wytrwałość w oszczędzaniu, wypłacając kwotę zł. 1.000.— zamiast przewidzianych zł. 600.—.

Wreszcie po trzech latach książeczka premiowana staje się podręczną kasą pożyczkową, zawsze gotową do usług, ponieważ PKO. wydaje po upływie tego terminu pożyczkę do wysokości 80 proc. wkładu na książeczce.

Państwo emerytów

Zdawałoby się, że dziś w dobie przesilenia gospodarczego, w chwili gdy nie mamy prawie nigdy zrównoważonego budżetu państwowego, gdy bezrobocie, nędza i głód rosną z dnia na dzień, nie stać nas na bezmyślne marnotrawienie publicznych pieniędzy a jednak... — Jedną z palących bolączek życia państwowego jest sprawa zaopatrzeń emerytalnych.

Emerytury są w swym założeniu słuszną rekompensatą za długoletnią pracę, trud, a często utracone zdrowie pracownika, który w starszym wieku ma zwykle ograniczoną zdolność do pracy, albo tę zdolność utracił całkowicie.

Zaopatrzenia emerytalne stanowią więc niezaprzeczoną zdobycz świata pracy i całkiem zasłużony przywilej socjalny. Niestety jednak możemy w Polsce zaobserwować na tym tle liczne anomalie i dysproporcje. Oto kilka cyfr, charakteryzujących całe zagadnienie i bijące wprost w oczy swą wymową.

W roku 1924 wydano ze Skarbu Państwa na emerytury 33,6 miliona zł, zaś już w roku budżetowym 1928/29 wyasygnowano ze Skarbu Państwa kwotę 122,3 milionów zł. Cyfry te wzrastają nadal, tak, że w roku 1936/37 wydano na emerytury aż 159,6 milionów zł.

Jeżeli sięgniemy wzrokiem za kulisy całej tej sprawy i zastanowimy się głębiej co było przyczyną tego anormalnego stanu, to dojdziemy do wręcz sensacyjnych wniosków

Oto możemy zaobserwować wiele mówiący fakt, że około 75 proc. emerytów to ludzie stosunkowo młodzi, bo poniżej 55 lat. Fakt ten wypływa z błędnej i nieudolnej polityki personalnej poszczególnych resortów jak też i stąd, że wskutek korupcji i rozwielmożnionego protekcjonizmu masowo nie raz zwalniano z posad ludzi zdolnych całkowicie do pracy jedynie po to, by opróżniły się miejsca dla różnych protegowanych adharentów.

W ten sposób wzrosła niewspółmiernie armia emerytów młodych i zdolnych do pracy. Powstało państwo emerytów liczące w dniu 31 grudnia 1935 roku 547 tysięcy osób pobierających zaopatrzenia z funduszów publicznych. Wielu emerytów korzystając z protekcji otrzymywało dodatkowe intratne nie raz posady nie dopuszczając do nich licznych bezrobotnych mających kwalifikacje.

Równocześnie Państwo znalazło się w błędnym kole. Chcąc odciążyć zagrożony budżet zaczęło uszczuplać zaopatrzenia emerytalne, a często pod cinało najbardziej potrzebującym podstawy egzystencji.

Z drugiej jednak strony wskutek przytoczonych już powodów nowych emerytów przybywało coraz więcej i mimo tych drakońskich środków wydatki na ten cel wzrastały nadal.

Dekretem z dnia 22 listopada 1935 roku przeprowadzono redukcję emerytur co jednak sprawy radykalnie nie rozwiązało a podkopało jedynie zaufanie obywatela do ustaw i naraziło na szwank autorytet Państwa. Obok tego horendalnego przerostu emerytur nie można też pominąć jaskrawej dysproporcji między pewnymi kategoriami emerytur.

Podczas gdy większość emerytów żyje prawie w nędzy mamy w Polsce 42 emerytów pobierających ponad 1000 zł. miesięcznie.

Nas nie stać na lekkomyślne marnotrawienie funduszami publicznymi. Ma ono miejsce w chwili, gdy nie mamy pieniędzy na szkoły, szpitale i uruchomienie ważnych robót publicznych na pomoc dla bezrobotnych i wiele innych rzeczy.

Jeśli chodzi o środki zaradcze to pierwszym krokiem w kierunku uzdrowienia sprawy emerytur winno być powołanie socjalnych komisji, któreby przeprowadziły ścisłą kontrolę czy wszyscy emeryci mają do emerytury istotne prawo.

Dalszym krokiem winno być przywrócenie do służby tych wszystkich emerytów, którzy zostali bez uzasadnienia i przedterminowo zwolnieni.

Realizacja tych postulatów będzie jednak możliwa tylko po rozpisaniu nowych wyborów na zasadzie dawnej ordynacji wyborczej stanowiącej jedyną ostoję całego świata pracy.

(L. C.).

Wycinki i docinki

NASZA PRASA

O ile nie mylę się, najważniejszym zadaniem prasy jest informowanie czytelnika. Ot, takie zwykłe podanie jak, gdzie i co. Nie ma naturalnie mowy o tym, by szanujące się pismo zechciało segregować wiadomości, opuszczając te, które są mu na rękę.

Nie ma u nas tego. Znaną jest już rzeczą, jak informuje IKC. o wojnie hiszpańskiej, ABC. o ekcesach antysemickich. „Warsz. Dziennik Narodowy" o antyhitlerowskiej encyklice papieskiej, „Słowo" o min. Poniatowskim itd. itd.

I jest i drugi system...

System przemilczania. Ten stosuje się również ostatnio w związku ze śmiercią czeskiego prezydenta — oswobodziciela Tomasza Masaryka. Masaryk jest jedną z najbardziej pięknych postaci współczesnych. Czeski bohater narodowy całe swoje życie, swoje siły, swoje myśli oddał ukochanej przez niego idei — demokracji.

Ten głęboki myśliciel nie był koniunkturalnym czcicielem modnego hasła, Masaryk pozostał wierny demokracji do końca, potrafił wcielić szczytne jej zasady do ustroju swej ojczyzny. Pisząc o Masaryku spełniamy nie tylko obowiązek wobec tego narodu, ale chylimy czoła przed Wielkością.

Niektóre pisma uznały jednak za stosowne przemilczeć demokratyczne poglądy Masaryka. Czym są wobec tego ich artykuły o Zmarłym, jeśli nie głupią, nietaktowną demonstracją, ośmieszeniem się w obliczu całego kulturalnego świata, przed którym niczego przemilczeć się nie da?



Czechosłowacja przed ważnymi rokowaniami handlowemi

Praga (Centropress). Czechosłowacja, przeżywająca obecnie okres rozmachu swej produkcji przemysłowej, zwłaszcza w jej dziedzinie wywozowej, znajduje się w przededniu ważnych rokowań gospodarczych.

W najbliższych dniach zagajone mają być rokowania handlowo - polityczne z Włochami w sprawie dodatkowych kontyngentów do końca roku bieżącego odnośnie pewnych artykułów z obydwu stron. Chodzi o układ, podobny do układu z czerwca roku bieżącego, według którego ustalone zostały pewne superkontyngenty wyrównywane drogą clearingu.

W październiku lub listopadzie rozpoczęte będą rokowania z Francją w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków gospodarczych w roku 1938.

W połowie listopada prowadzone będą rokowania z Stanami Zjednoczonymi.

Oczekiwane są również rokowania z Litwą, z którą handel Czechosłowacki rozwija się niekorzystnie, zwłaszcza w dziedzinie włókienniczej. Litwa gotowa jest zawrzeć z Czechosłowacją układ clearingowy, czemu jednak przeciwstawia się większość przemysłu czechosłowackiego.

W tym samym czasie mniej więcej prowadzone będą rokowania z Polską w sprawie umowy kompensacyjnej. Również Łotwa czyni starania w kierunku rewizji swych stosunków handlowych z Czechosłowacją.

Z pośród państw środkowo — i południowo - amerykańskich proponuje Czechosłowacji Paragwaj umowę handlową na podstawie wzajemnych kontyngentów celnych na miejsce klauzuli najwyższego uprzywilejowania; czechosłowackie sfery przemysłowe do propozycji tej odnoszą się raczej odrzucająco. W najbliższym czasie Czechosłowacja zawrze umowę z Meksykiem.

PROCES B. KIEROWNIKA FUNDUSZU PRACY

Proces b. kierownika Funduszu Pracy Jana Martusiewicza i tow. rozpoczął się w ub. piątek przed sądem okręgowym na sesji w Żywcu i ze względu na obfitość materiału dowodowego potrwa prawdopodobne kilka dni.

Ludwik Maschoff

OSKARŻAM

W ostatnim czasie stała się aktualna sprawa naszej mowy. Mowa nasza była nam przez przeszło sto lat jedyną ostoją, łącznią wspólnych uczuć i dążeń, wyrazem tośsamościowych myśli. Jak na czarownej lutni grała narodowi przez lata niewoli elegje i przyszły hymn zwycięstwa. Wydała poezję przepojoną bólem i włożyła w usta wieszczów słowa nadzieji, otuchy i mocy do przetrwania.

Przypuszczam że będzie również na czasie, wspomnieć o losie tych, którzy mowę tę cyzelują, uczuciami swemi pieszczą, rozwijają, przysparzając jej sił żywotnych. Będzie na czasie wspomnieć kilka słów o losie polskich literatów. Bo zaiste, może żaden z wolnych zawodów w Polsce, nie jest w tak opłakanym stanie, jak właśnie zawód polskiego literata. W stosunku do sytuacji jego kolegów z zawodu we Francji, Anglii, Niemczech lub Italii, nie powodzi mu się zbyt dobrze. Bo żade z polskich literatów że kupił sobie za honoraria otrzymane za swe prace wlli, auta, lub posiadłości ziemskiej. A to, chociaż nie powiem, by zagranicą było regułą, jest jednak dość częstym wypadkiem. Literaci zagraniczni żyją inaczej aniżeli nasi pisarze. Swobodniej, wykwintniej, bez miażdżących trosk o jutro. Życie uśmiecha się do nich, dlatego prace ich mają cechę pogody, a nie przygnębienia brzemieniem niepewnej przyszłości, jakiem przepojone są twory młodszej generacji naszej literatury.

Zachodzi teraz pytanie, dlaczego to co gdzieindziej jest możliwe, należy u nas do marzeń naprawdę „biednych" poetów. Na to składają się dwa czynniki. Za mało mamy w Polsce pism (stałych czy periodycznych, i za mało ludzi je czyta), aby literaci mogli zawsze prace swe umieszczać, powtóre a jest to niezwykle znamienne, brak jest u nas zamiłowania do książki. Nie znaczy to, aby u nas nie czytano książek, przeciwnie nawet — czyta się ich zbyt wiele. Tylko, że już tradycyjnie ustaliło się u nas przekonanie, że za owe dwa złote, jakie miesięcznie kosztuje wypożyczalnia, powinno się ich przeczytać rekordową ilość, przynajmniej jedną książkę dziennie, czyta się więc pobieżnie, bez wgłębienia się w treść, bez wyczucia piękna budowy zdań, bez zwracania uwagi na rzucone tu i ówdzie myśli. „Przeczytana" książka traci dla danego osobnika wszelkie zainteresowanie, odkłada ją jak przeglądniętą gazetę, by zabrać się do czytania innej książki. Nikomu nie przychodzi jednak na myśl, by kupić ową dobrą książkę, która czytelnika pod jakimś względem zajęła, czy odpowiadając chwilowemu nastrojowi, zachwyciła treścią lub poezją mowy. Książka przeczytana idzie ad acta. Przekreśla się jej numer wypisany na kartecze, wykreśla się ją z katalogu i statystycznie stwierdza, że przeczytało się jedną książkę więcej. Tak jest u nas. I to właśnie nazywam brakiem zamiłowania do książki.

A we Francji, Anglii, Italii lub w Niemczech? Tam jest inaczej. Tam jest zamiłowanie do książki. Tam ludzie nie tylko książki czytają, ale z dobrą książką nie chcą się rozstać. I dążą do tego, by ją nabyć na swą własność. By ją przy sposobności jeszcze raz przeczytać. Bo dobra książka jest dla nich małym skarbem. I każda rodzina ma zbiorek takich skarbów. Czytają je, komentują, cieszą się nimi, niemal pieszczą. Tam znają wartość książki. U nas należy to do rzadszych wypadków. U nas wypożycza się książki. O kupnieniu ich mało kto myśli.

Widziałem w Rzymie dorożkarzy, którzy w czasie czekania na gości, czytali „Boską komedję", a niektórzy z nich recytowali całe sceny z pamięci. Podobnie było w Paryżu z Verlaine'm, a któż w Niemczech nie zna Fausta, kto nie umie drobnych fragmentów z niego na pamięć? Ludzie ci muszą dzieła te posiadać i często je czytać, gdyż wypożyczając książkę na jeden lub dwa dni, tak się w nią wgłębić nie mogą. A u nas? Nie spełniło się jeszcze życzenie Mickiewicza, by księgi jego zbłądziły pod strzechy, aby je wzięły wieśniaczki do ręki...

Jakie następstwa ma to zamiłowanie do książek? Wielki pokup, wzmożony nakład, większe dochody autorów. Zagranicą jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że ta i ta książka musi się znaleść w każdej bibliotece. Weźmy jako przykład znaną i u nas książkę „Na zachodzie bez zmian". Nakład Ullsteina sprzedał jej w języku niemieckim 500.000 egzemplarzy. Autor dostał 50 fenigów od egzemplarza... Innych popularnych autorów drukuje się jako pierwszy nakład 20—30—40.000 egzemplarzy. Często widzi się na wystawach księgarskich w Paryżu Berlinie lub Wiedniu książkę z opaską o nadruku: „W ciągu trzech miesięcy rozeszło się 60.000 egzemplarzy. Nakład drugi od 60.000—100 000.

U nas dobra książka, już przebojowa, osiąga cyfrę 3.000 egzemplarzy. Nie wspominając już o takich wydaniach, (wstyd przyznać, że to jest prawdą i że coś podobnego w 33 milionowym narodzie jest możliwe) gdzie cały nakład wynosi 350, w innym wypadku 500 egzemplarzy. Czy autor może, żyć z takich dochodów? Czy może się poświęcić wyłącznie pracy literackiej? Nie. Albo musi mieć poboczne zajęcie, które niszczy jego fantazję, i zabija indywidualność, albo musi „fabrykować" nowe płody ducha, by je możliwie szybko oddać nakładcy i zacząć nową „fabrykację". Że tego rodzaju tworzenie odbija się na wartości artystycznej, mamy dowód na naszej młodszej literaturze, która w ostatnich latach nie wydała na ogół nic, coby zwróciło na siebie szczególną uwagę. A to, co w naszej literaturze jest dobre, pochodzi z pod pióra starszych pisarzy. A przecież od literata wymaga się bardzo wiele. Żąda się, by nas zajął niepowszednim tematem, by to, co nam opowiada, opowiedział w niecodziennym języku, by nam stworzył obrazy, któreby nas potrafiły zachwycić, odciągnąć od rzeczywistości, wprowadzić w zupełnie inny świat. Zadanie literata nie jest łatwe. A żyć w trwodze o niepewne jutro i tworzyć — jest rzeczą trudną. Że nasi literaci są w znacznej mierze do tego zmuszeni, winę ponosi za to pośrednio nasze społeczeństwo. Ten brak zamiłowania do książki, to rekordowe czytanie, pobieżność. Gdy społeczeństwo będzie miało większe zamiłowanie do książki, większe zrozumienie dla niej i będzie więcej kupowało książki, a nie ograniczało się jedynie do wypożyczania ich, natenczas wzrosną nakłady i dochody autorów. Autorzy będą się mogli skupiać duchowo, pracować w wolniejszym tempie, a twory ich staną na wyższym poziomie.

Może byłoby również wskazane zastanowić się nad tym, w jaki sposób pobudzić u szerszych warstw to zamiłowanie do książki, względnie jaką wybrać metodę, by książkę szerszym warstwom uprzystępnić tak, żeby w każdej rodzinie powstały małe zbiorki, żeby każdy poszczególny zrozumiał, że książka jest jego najlepszym przyjacielem i że w odpowiedniej chwili i w odpowiednim nastroju da mu autor dobitniej do niego przemówi, aniżeli podczas czytania rekordowego.

Na kupienie książki nie potrzeba wiele. Wystarczy odłożyć piętnaście groszy dziennie, aby po miesiącu mieć jeden tom. Każda nowo nabyta książka sprawi nabywcy nową radość i stałą radość, bo będzie ją miał przez całe życie, w ciągu którego niejednokrotnie przyjdą nań chwile, kiedy sięgnie po nią i czytając po raz setny znane strony, odkryje w nich znowu nowe myśli, nowe słowa otuchy i uspokojenia.

Dlatego zwracam się do społeczeństwa ze słowami: Niechaj w żadnej rodzinie nie braknie małej biblioteczki, niechaj w szkołach wychowawcy wszczepiają w młode pokolenia zamiłowanie do książki. Kupujcie książki polskich autorów. Sprawicie tym sobie radość, poprawicie byt polskich literatów i podniesiecie przez to naszą literaturę na wyższe poziomy.

Tylko piętnaście groszy dziennie i — trochę dobrej woli.

Premier Składkowski zapowiada represje wobec burzycieli spokoju

Pan premier Składkowski oświadczył delegacji poselskiej, interweniującej w sprawie ostatnich ekscesów, że

użyje wszystkich środków, celem niedopuszczenia do powtórzenia się barbarzyńskich i niegodnych Państwa Polskiego wypadków anarchii i samowoli.

Anarchii, samowoli, niegodnych Państwa Polskiego... Jakie mocne oskarżenie.

Pod czyim adresem? Kto sieje anarchię, kto podkopuje podwaliny Państwa Polskiego? Kto to państwo kompromituje i obniża w opini zagranicznej?

Endecja, która zbratana uściskiem wspólnych cech szkodzenia państwu z komuną, hula i buszuje po Polsce, jak gdyby ona była conajmniej jej domeną.

Już musiała naprawdę przebrać się miarka, skoro premier uderzył w tak silny ton. Znając pana premiera z energii i żelaznej woli, wierzymy, że w ślad mocnych słów, pójdą mocne czyny. Ale nie wystarczy przeciwstawić się tylko zewnętrznym objawom szkodliwej i burzycielskiej roboty endecji, trzeba gangrenę, zatruwającą zdrowy organizm państwa wypalić gruntownie, bez reszty. Jeśli komuny nie chce się zalegalizować, jeśli działaczy jej pakuje się na kilka lat do więzienia, a endecję urzędujący minister spraw wewnętrznych uznał z trybuny sejmowej za partię równie szkodzącą interesom Polski jak komuna, — jeśli premier jej „wyczyny" kwalifikuje jako siejące anarchię i samowolę, to nasuwa się jeden tylko wniosek.

Wniosek, że burzyciele ładu społecznego, anarchiści i podpalacze, obojętne jakiej maści, piwinni być równą miarą traktowani przez prawo! Bezwzględnie!

Ale gdybyż endecja ograniczyć się chciała tylko do ekscesów. Już raz pan premier powiedział, że zaczyna się na Żydach, a kończy na...

Powiedzmy sobie w Polsce wszyscy, ci na dole i ci na górze, co poniosą odpowiedzialność za losy państwa: endecja od czasu usunięcia jej od władzy, dąży wszelkimi środkami, za każdą cenę do opanowania tej władzy z powrotem. Do tej władzy szedł Doboszyński, do tej władzy idą jego zwolennicy poprzez ekscesy, anarchię i samowolę.

Temu niszczycielskiemu pochodowi trzeba położyć kres w taki sam sposób, w jaki Polska się broni przed nielegalną robotą komunistyczna.

Endo-komuna jest dynamitem, który zagraża całości gmachu państwowości polskiej.

Społeczeństwo już to zrozumiało i dlatego tę spółkę antypolską oscyluje, izoluje.

Dobrze się więc stało, że rząd zapowiedział walkę z anarchią i samowolą. To powstrzyma zapędy chuliganerii, to przekona chętnych do prowokowania dalszych „odruchów", że za takie działanie na „korzyść" państwa idzie się do kryminału na parę lat.

Deklaracja pana Premiera wywołała b. dobre wrażenie i uspokoiła kraj. Ale nie na tym koniec. Do endecji trzeba się zabrać jeszcze w inny sposób.

STER

NASZE KOLONIE

Dużo mówi się dziś o potrzebie szukania dla Polski nowych rynków zbytu, źródeł surowców itd. Powstaje skutkiem tego uzasadnione mniemanie, że rynek wewnętrzny jest nasycony, że wszystkie źródła energii i surowców są wykorzystane.

Spróbujmy przeglądnąć odpowiednią statystykę i cóż się okazuje?

Przede wszystkim ogólny wskaźnik produkcji (r. 1928 — 100) wynosi dla Polski 72, mimo, iż od 1928 roku przybyło nam coś ze 3 miliony ludzi. Ten sam wskaźnik wynosi dla Danii 134, Finlandii 130, Szwecji 125. Otóż kryzys nasz jest coś za bardzo swojski i niezupełnie się wiąże z falą zwyżkową w reszcie Europy i świata. Ciekawie przedstawia się również u nas spożycie — na 1 mieszkańca ca wynosi: cukier 8,9 kg (Dania 50, Szwecja 45), węgiel 553 kg (Anglia 3706, Szwecja 1133), mydło 1,4 kg rocznie!, zapałek używa rocznie 1 mieszk. zaledwie 11 pud., tzn. przeszło 2 razy mniej, niż w roku 1929. To są tylko cyfry ogólne, na Polesiu i Kresach są one kilkakrotnie mniejsze.

Prądu elektrycznego zużywamy na głowę 74 KWh (Szwecja 874), mniej od nas tylko Rumunia. A jednocześnie widzimy, że źródła sił wodnych są wykorzystane zaledwie w 3,5%! Bo moc zakładów zainstalowanych wynosi 128 tysięcy koni masz., moc zaś zasobów 3 i pół miliona koni.

Pod względem wydajności ziemiopłodów z ha jesteśmy na jednym z ostatnich miejsc: żyto 11 q (Belgia 25 q, Holandia 23), pszenica 11 q (Dania 30, Szwecja 23 q). Nawet ziemniaków, które stanowią najważniejsze pożywienie naszego chłopa, produkujemy 113 q z ha (Belgia 214, Holandia 186 q).

Starczy liczb. Podobne dane moglibyśmy przytoczyć z każdej dziedziny naszego życia gospodarczego no i kulturalnego.

Należy zdobyć dla kraju te kolonie, trzeba pozyskać jako konsumentów wszystkich Poleszuków i innych Kresowian, trzeba wydobyć z natury wszystko, wszystkie jej hojne dary, których ona Polsce nie poskąpiła. Po wiecie może, że jesteśmy krajem przeludnionym z naszymi 83 mieszk. na km. kw.? Dania ma tyleż, Czechosłowacja 108, Niemcy 142, nic więc nie stoi na przeszkodzie do zdobycia kolonii wewnętrznych i do związania ich przez to jeszcze mocniej z całością Rzplitej.

TRZY DRZAZGI

Pewien władca egzotyczny, oczywiście w dawnych wiekach nie mógł się opędzić od skarg swoich poddanych na różne dolegliwości i usterki spowodowane nieudolnym wykonywaniem obowiązków przez podwładnych mu urzędników.

I wpadł na okrutny pomysł.

Wydał więc nakaz, by w razie stwierdzenia winy urzędnika, wbić takowemu jedną drzazgę za paznokieć.

Inna rzecz, że zarządzenia tego nie zastosowano ani razu.

I dzisiaj przydałoby się podobne zarządzenie, chociażby w stosunku do niżej podanych wypadków.

I tak pisze się, płacze, narzeka, że nie ma w sklepach masarskich słoniny i tylko jakiś ktoś, zresztą bardzo znany masarzowi, może zakupić trochę tego tłuszczu.

O ile zaś przypadkowy klient zapyta o słoninę, to poprostu patrzy się na niego jak na wariata, a gdy ośmieli się powołać na to, że przecież wywieszono cenniki, w których wyszczególniono słoninę, to objaśnia mu się, iż co innego cennik, a co innego towar.

Dlaczego?

Kto temu winien?

Wbić drzazgę temu czynnikowi, a z pewnością wszystkie świnie kwikną z roskoszy i słonina zjawi się za witrynami sklepów masarskich i nikt nie będzie myślał o nowej z kolei podwyżce cen tłuszczów, przedstawiając naiwne powody ku temu, jak np. to, że świnie są małe i dlatego nie urodziły słoniny...

Gdy tymczasem rzecz ma się odwrotnie, te prawdziwe świnie nie są wcale takie małe, tylko te inne świnie są za...

Wbić tym świniom drzazgi, a ręczymy za skutek.

A teraz druga drzazga.

Projekt o zniesieniu ochrony lokatorów dopiero w powijakach a już dochodzą nas słuchy, że gospodarze podnoszą czynsze za komorne w starych domach.

Czy dlatego, ażeby uczcić ową ustawę?

Wbić drzazgę odnośnemu referentowi, który ma pilnować tych spraw, a jesteśmy pewni, że ani jeden z gospodarzy nie pomyśli o jakiejkolwiek podwyżce nawet w nowych domach.

Pozostaje jeszcze jedna drzazga, ale tę to już należałoby stosować wobec winnych.

Oto wydano szumne i dokładne przepisy o używaniu rowerów na drogach publicznych. Wyznaczono owym rowerom ściśle marszruty, światełka przednie i tylne, a tymczasem rower sobie jeździ jak chce i którędy chce.

Wystarczy przejść się na peryferie miasta i usiłować przespacerować się po chodniku.

Oto jak jeden z mieszkańców peryferii streścił nam przyjemności takich podmiejskich chodników.

— Rower w lewo, rower w prawo, rower naprzód, rower w tył.

Czyż nie ma na to rady?

A właśnie, że jest. Oto drzazga!

Jeżeli potrafiło się opanować samochody na drogach publicznych, to dlaczego by nie można było opanować tych zwariowanych rowerzystów nie przestrzegających przepisów

Wbić takiemu cykliście drzazgę, nie koniecznie za paznokieć, a ręczymy, że z pewnością nie odważy się więcej jechać nieprzepisowo, ani on, ani jego rodzina, ani sąsiedzi, ani wszyscy znajomi.

W razie braku drzazgi w ostatnich wypadkach można stosować więcej humanitarne... pluskiewki.

Sądzimy, że najpewniej pomogą w wszystkich trzech wypadkach.

Kącik motoryzacyjny

Bolączki automobilizmu

Z zadowoleniem powitać należy za interesowanie się sprawami i troskami automobilizmu szerszego ogółu społeczeństwa, a przede wszystkim tych, którym sprawa ta bezpośrednio leży „na sercu". Na marginesie artykułu dyskusyjnego, umieszczonego w nr. 186 „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" chciałbym na większą skalę omówić sprawę i bolączki tej dziedziny motoryzacyjnej i podtrzymać dyskusję, a tym samym dać możność wypowiedzenia się tym wszystkim, których bezpośrednio to dotyczy.

W odpowiedzi na rozmaite zarzuty postawione we wspomnianym artykule dyskusyjnym muszę wyjaśnić, najpierw, że sprawy poruszone na łamach Kuriera Wieczornego przeze mnie naświetlone są z punktu wieloletniego doświadczenia, oraz po wgłębieniu się w dolę kierowców zarówno zawodowych, jak i amatorów.

W poprzednich artykułach moich wspomniałem jedynie o niektórych przyczynach wypadków samochodowych, a mianowicie znacznej szybkości osiąganej przez niektórych kierowców. Nie można jednak generalizować, a nadto łączyć jednej przyczyny z drugą, gdyż to prowadzi do fałszywych wniosków. O ile chodzi o szybkość poruszania się samochodów po drogach naszych, to aczkolwiek samochód stworzony jest do szybkości w poruszaniu się, to jednak u nas szybkość ta musi być ograniczoną i to przez dłuższy czas ze względu na fatalne warunki terenowe, a nadto na zupełny brak skoordynowania ruchu pojazdów wszelkiego rodzaju na naszych drogach, co odnosi się także i do ruchu ulicznego w miastach.

Słuszne uwagi właścicieli taksówek i kierowców zawodowych, a także amatorów są w punkcie formalnego prześladowania ich nawet przy najwłaściwszym zachowaniu przepisów regulujących ruch pojazdów. Władze w stosunku do wspomnianych bardzo często nakładają kary za przekroczenia, których albo nie popełnili, albo w ogóle nie są przekroczeniami. Zupełna nieznajomość przez niektóre organy rozporządzeń miejscowych dezorientuje kierowców i doprowadza do tego, że znający najlepiej teoretycznie i praktycznie wszelkie przepisy dla ruchu i wykonywujący je nienagannie, padają ofiarą i muszą drogo za to odpowiadać i płacić dlatego, że osoby sprawujące kontrolę nad ruchem nie mają o nim pojęcia.

Znajomość i umiejętność prowadzenia samochodu jest nieodzownym czynnikiem, koniecznym dla każdego organu, regulującego ruch i wymierzającego kary i mandaty karne za przewinienia przy kierowaniu pojazdami. Plaga rowerzystów, pojazdów konnych i pieszych jest największą przeszkodą dla zachowania przepisów i racjonalnej jazdy pojazdami mechanicznymi — jakimi są samochód i motocykl.

Dlatego też należałoby wyszkolić przynajmniej większą część organów policyjnych, sprawujących kontrolę i czuwających nad bezpieczeństwem ruchu w jeździe samochodowej i motocyklowej, a przyczyniłoby się to jedynie do uzdrowienia stosunków, jakie panują w naszej motoryzacji.

Są również przepisy obowiązujące i przestarzałe, które należałoby jak najszybciej zmienić. Wymienić wystarczy zgłaszanie się szofera do władz, by otrzymać polecenie na wyjazd taksówki poza obręb miasta. W tym bowiem wypadku taksówka samochodowa traci rację bytu i traktowana jest gorzej od dorożki konnej. Zmora podatkowa ciążąca na pojazdach mechanicznych jest również najbardziej tamującym czynnikiem przy rozwoju automobilizmu naszego, który nawet na 10 lat nie wzrośnie o taką ilość nowych jednostek, jak zagranica w przeciągu 6 miesięcy. Wprowadzenie podatku drogowego nie dało żadnych rezultatów drogowych, a drogi dawniej nadające się do użytku są dzisiaj nie do przebycia.

Mgr St. F.

wrzesień
26
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-09.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: **Irmina.**
Poniedziałek: **Kozmy i Damiana.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w niedzielę popołudniu świetna sztuka G. B. Shava „Profesja pani Warren" w opracowaniu scenicznym dyr. Kr. Frycza z T. Suchecką. Wernicz, Fabisiakiem, Kaliszewskim, Macherskim, Wronskim.

Wieczorem pełna humoru krotochwila Ray monda „Pierwszy dancing Zuzanny". W sztu cę opracowanej przez reż. J. Karbowskiego udział biorą: H. Bielska, Jaworska, Kopijewska, Biegański, Modzelewski. Senowski, Woźnik. — „Pierwszy dancing Zuzanny" powtórzony będzie we wtorek.

Jutro w poniedziałek z powodu przedstawień szkolnych, wieczorem teatr nieczynny.

Plan przedstawień:

Niedziela pop.: „Profesja pani Warren"; wiecz.: „Pierwszy dancing Zuzanny".
Poniedziałek wiecz.: przedstawienia nie będzie.
Wtorek: „Pierwszy dancing Zuzanny".

OSTATNIE WYSTĘPY JAN. KULCZYCKIEJ
Sukces oper. „Hrabina Marica" w Bagateli

Wczorajsza premiera operetki E. Kalmana „Hrabina Marica" zdobyła sobie w „Bagateli" sukces niebywały. Do pełnego powodzenia tej znakomitej i melodyjnej operetki przyczynili się bezwarunkowo artyści Janina Kulczycka, Ksenia Grey, Maria Bańkowska, Marian Wawrzkowicz, Marian Domosławski, Ignacy Berski, Leon Rytowski. Ze szczególnym uznaniem trzeba podkreślić do bry, dyskretny smak reżyserii Domsołowskiego. Przy pulpicie kapelmistrz Wiktor Sirota. Dziś w niedzielę operetka „Hrabina Marica" powtórzona będzie dwukrotnie o godz. 4 pop. po cenach zniżonych oraz o godz. 8 wiecz.

Plan przedstawień:

Niedziela 4 pop. i 8 wiecz.: „Hrabina Marica".
Poniedziałek 8 wiecz.: „Hrabina Marica".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Hrabina Władinow".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Skowronek".
STELLA: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Książątko".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 27 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Ludwik van Beethoven: Sonata F-dur op. 10 Nr. 2, 13'55 Muzyka. 15'10 „W Matejkowskiej szkole" felieton Leona Kowalskiego. 15'25 Muzyka. 16 Nanjowsze wynalazki: „Dziwy techniki" pogadanka dr Feliksa Burdeckiego dla dzieci starszych. 16'15 Koncert rozrywkowy. 16'45 „Obyczaje sportowe" felieton wygł. Rafał Malczewski. 17 Koncert solistów. Wykonawcy: Stella Dobryszycka (fort.), Umberto Macnez (śpiew), akomp. prof. L. Urstein. 17'50 „Puszcza w jesieni" pogadankę wygł. Jerzy Dylewski. 18 Skrzynka techniczna w opr. inż. Fryd. Starka. 18'15 Muzyka. 20 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 21 „Nimfy nad jeziorem Gopłem" czyli „Czaromysł" opera w 2-ch aktach Karola Kurpińskiego, tekst A. Żółtowskiego, radiofonizacja i kierownictwo prof. M. Krzyńskiego, objaśnienia dr M. Szczepańskiej, w przerwie ok. 21'45 „Doktor Piotr" opowiadanie Stefana Żeromskie go. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

SKAZANIE FUNKCJONARIUSZA POCZT.

W dniu wczorajszym, późno, bo do piero wieczór o godz. 7-mej zapadł wyrok w procesie przeciw Józefowi Migielskiemu, funkcjonariuszowi pocztowemu, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie listów pieniężnych, zawierających dolary, w szczególności listu przesłanego z Nowego Jorku, a zawierającego 1.700 dolarów.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Migielski skazany został na 3 i pół roku więzienia.

Przewodniczącym trybunału był s. o. dr Stępniowski.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA

Dziś w niedzielę w Sali Saskiej ul. św. Jana 6, tel. 130-34 powtarza Wesoła Gromadka wesołą i barwną bajkę o drewnianym pajacyku Pinokio. Reżyseria Marii Biliżanki, dekoracje Tadeusza Różyckiego, tańce Wery Zahradnik, muzyka Leona Artena i Ryszarda Franka.

Groźny pożar w Łagiewnikach

O godzinie 4'50 nad ranem zaalarmowana została krakowska Straż pożarna pożarem w Łagiewnikach.

Po otrzymaniu zezwolenia od p. wiceprezydenta miasta Radzyńskiego wyruszono na miejsce.

Pożar powstał w posiadłości Marii i Jana Zalasowskich, w stodole, gdzie społnęły całe sterty zbiorów zboża i koniczyny.

Po jednogodzinnej akcji ogień został ugaszony.

Straty wynoszą około 800 zł.

Kącik pracowniczy

Ubezpieczeniowcy domagają się
zawarcie umowy zbiorowej

W sobotę wieczorem odbyło się w lokalu Związku Prac. Umysł. w Krakowie, Sławkowska 6, zebranie urzędników, zatrudnionych w Towarzystwach Ubezpiecz., przy b. licznym udziale zainteresowanych. Na zebraniu omówiono sprawy dotyczące tej kategorii pracowników i zaznajomienie się z projektem umowy zbiorowej, która przedłożoną zostanie odnośnym Towarzystwom. Wszelkimi czynnościami, związanymi z przeprowadzeniem dalszej akcji, zajmie się wybrana specjalnie w tym celu komisja, obejmująca przedstawicieli wszystkich Towarzystw Ubezp. na terenie Krakowa pod kierownictwem Związku Zaw. Prac. Umysł.

BYLI ŻOŁNIERZE 5 P. P. LEG. Z LAT 1918—1921 I 1926, UWAGA!!!

Komenda Koła Piątaków, byłych żołnierzy byłego 5 p. p. Leg. I-ej Brygady Leg. Pol. poleciła swym oddziałom przystąpić do zewidencjonowania wszystkich byłych żołnierzy 5 p. p. Leg., którzy:

a) uczestniczyli w walkach 5 p. p. Leg. na froncie w okresie 1918—1921,

b) przesłużyli w tym pułku najmniej trzy lata podczas pokoju, jako podoficerowie za woodwi,

c) odbyli w pułku dwukrotne ćwiczenia rezerwy, jako oficerowie lub podchorążowie,

d) uczestniczyli w walkach pułku w r. 1926.

W związku z powyższym, zainteersowani winni zgłaszać się w Komendzie Oddziału Koła Piątaków w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 5 (parter) we wtorki, czwartki i soboty w godzinach od 17 do 19-tej, gdzie otrzymają szczegółowe informacje i potrzebne druki ewidencyjne do wypełnienia.

DZIŚ I JUTRO DWA PRZEDSTAWIENIA „GLÜCKEL HAMELN" W TEATRZE IDY KAMIŃSKIEJ

Wspaniała sztuka „Żądam Sprawiedliwości", która wywołała tak żywą dyskusję w najkulturalniejszych sferach Krakowa, grana jest w dalszym ciągu w teatrze przy ul. Bocheńskiej. Dziś oraz w dni świąteczne, sztuka ta w świetnej obsadzie z Idą Kamińską na czele, grana będzie po dwa razy dziennie, a mianowicie popołudniu o godz. 4 i wieczorem o godz. 8'45. Początek jest punktualny.

Czemu należy przypisać to niezwykłe echo, jakie sztuka ta wywołała? Interpelowani znawcy teatru odpowiadają:

Wiele momentów składa się na to powodzenie. A więc porywająca treść. Akcja toczy się wartkim tokiem i rozwiązuje się w niezwykle krótkim czasie, co jest rzadkością w sztukach dziś pisanych. Ponadto akcja spowita jest patyną dawności, dzieje się bowiem w siedemnastym wieku, a mimo to, że scharakteryzowane jest życie społeczne i rodzinne tej epoki, jednak pulsuje sztuka ta współczesnymi akcentami, a hasło „Żądam Sprawiedliwości" wyrasta do wiecznego symbolu.

ZAPAŁKI STANIAŁY...

Zapałki staniały, takiej treści notatki obiegły całą prasę polską. Jaki taki czytelnik zdziwił się trochę, że stanowczy i mocny Monopol Zapałczany mógł zdobyć się na takie zarządzenie.

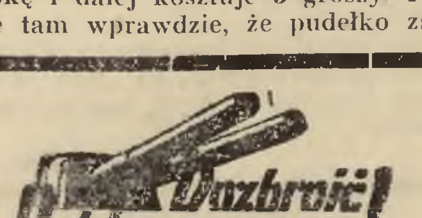
Oczywiście debatowano już wcale po ważnie nad tym, aby obmyśleć jakieś podziękowanie dla odnośnych czynników, że raczyły się wczuć w niedolę szerokich sfer ludności i obniżyły i tak od dawna wygórowaną cenę zapałek.

Obniżka oczywiście była poważna, była; bo już jej nie ma.

Pudełko zapałek to mniejsze, kosztujące 5 groszy, zmieniło tylko nalepkę i dalej kosztuje 5 groszy. Pisze tam wprawdzie, że pudełko zawiera przeciętnie, ale nie musi, — pewną ilość zapałek.

Słowem, nic się nie zmieniło.

Inaczej: poco zawracać głowę jakimiś zniżkami, które w ogóle nie nastąpiły. (g)



JAK UNIKNĄĆ NIESPRAWIEDLIWEGO WYMIARU PODATKOWEGO. — PODATEK DOCHODOWY

Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa w Krakowie odbędzie się we środę dnia 29 bm. punktualnie o godz. 7-mej wiecz. w Sali Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 28, wieczór informacyjny, na którym prezes dr Leon Geldwerth wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Wstęp wolny.

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: Bieberstein Ludwik, Rejtana 10, tel. 179-06, Rozenbaum Tadeusz, Długa 84, tel. 188 50, Straucherowa Ida, Dietla 60, tel. 117-17, Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142-04, — dyżur nocny: Fischhab Izydor, Sebastiana 33, tel. 109-50, Broniatowski A. Felicjanek 27, tel. 137-88, Nowak Tadeusz, Pędzichów 4, tel. 152-61, Silbering Stefania, Starowiślna 41, tel 164-63.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Kalwaryjska 27, — tylko dzienny dyżur: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

Poszukiwany przez policję student
zamachowiec ze Lwowa na wysokim stanowisku u gen. Franco

Sensacyjna wiadomość rozeszła się ostatnio wśród młodzieży akademickiej we Lwowie. Twierdzi się mianowicie, że student U. J. K. Marian Ungar, poszukiwany przez policję listami gończymi, uciekł do Hiszpanii i w armii gen. Franco zajmuje wysokie stanowisko.

Ungar organizował swego czasu we Lwowie zamachy petardowe na sklepy żydowskie. Gdy policja wpadła na jego tropy, student zbiegł za granicę. Początkowo przebywał w Częstochowie, a później dostał się do Hiszpanii.

KOLUMNA literatury i sztuki

Bałucki - demokrata

„Kto w godzinie puszcza na zbytki tyle, ile biedny człowiek, pracujący w pocie czoła nie zarobi przez miesiąc — to u mnie zbrodniarz".

„Panowie mają swych dziadów, co w futrach chodzą, i dobrze sobie żyją, z czego, jak nie z tych pieniędzy, co mają być dla biednych?"

Te dwa urywki z powieści Michała Bałuckiego malują wystarczająco jego stanowisko w kwestiach społecznych. Zacięty wróg Rosji, Austrii i Prus, był Bałucki liberałem i demokratą w każdym calu.

Organem obozu demokratycznego, w którym odegrał dużą rolę, był powstały w 1869 r. dziennik „Kraj", walczący z konserwatywnym „Czasem", dokoła którego grupowali się przeciwnicy powstania pod egidą t. zw. „Teki Stańczyka". Organ demokratyczny rozporządzający najznakomitszymi wówczas piórami Krakowa, chłostał najdotkliwiej tych ostatnich.

Mając za sobą zdecydowaną większość społeczeństwa, odzwierciadlał najdokładniej nastroje patriotyczne Krakowa, niechętnego polityce ugodowców. Bałucki wstąpił do grona redakcji „Kraju" w roku założenia pisma. Współpracowali z nim: Mieczysław Pawlikowski, Wojciech Dzieduszycki, Kazimierz Chłędowski, Ludwik Gumplowicz i in. Założycielem pisma był... Adam ks. Sapieha!

Bałucki sprawował funkcje pierwszego felietonisty „Kraju", chłoszcząc z tej ambony kler, jego zepsucie, rozwielmożnienie i bogacenie kosztem najuboższych wiernych. Te same hasła głosił w swych powieściach, z których każda, dając obrazy z ówczesnego Krakowa, a zwłaszcza z krakowskich klasztorów, stawała się lokalną sensacją.

Kazimierz Bartoszewicz, biograf Bałuckiego, powiedział o nim: „Może czasem mylił się w swych sądach i poglądach, ale dobrą wolę miał zawsze". Wiedzieli o tym współcześni i cenili go za to, zaś ci, którzy go znali, darzyli uwielbieniem za jego butną, a szlachetną bezkompromisowość.

Największym ukochaniem twórcy był Kraków. Bo też wrósł w to miasto Bałucki korzeniami swej bujnej i płodnej twórczości. Jego rodzinny gród, przewija się przez cały jego plon tonami słodkimi a rzewnymi, karcony tu i ówdzie jak próżne i lekkomyślne dziecko, w którym matka i wady kocha. Tworzywem literackim było dla Bałuckiego mieszczańskie życie miasta, jego snobistyczna i bigoteryjna arystokracja i zakłamana moralność wszystkich środowisk.

Nie wiem, czy znajdzie się dziś dużo Krakowian, którzy przechodząc ul. Floriańską obok kamienicy nr 11 uprzytamniają sobie, że w domu tym przyszedł na świat dnia 29 września 1837 r. człowiek który dla beztroskiego śmiechu swych utworów i szczerze narodowego patriotycznego nastawienia był przez długie lata bożyszczem całej Polski.

Ojciec Bałuckiego był niezamożnym krawcem, matka, Żydówka potem neofitka była jedna z najpoboższniejszych niewiast krakowskich.

Nie było różami usłane życie pisarza. Jako niemowlę ciężko chorował na oczy, co było najważniejszą zmorą jego matki, ubóstwiającej go niezmiernie.

Od czternastego roku życia utrzymywał się z korepetycji, będących długie lata jedynym źródłem jego dochodów. Ukończył gimnazjum Nowodworskiego, nie wykazując do osmej klasy zdolności literackich, wybijając się natomiast w dziedzinie nauk ścisłych.

Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim (wydz. historii lit.) przerywa choroba mózgu, z której wyleczony odbywa z rodziną Kraszewskich podróż do Włoch. Pod jej wpływem powstała powieść pt.: „Życie wśród ruin", która zapoczątkowała jego karierę literacką. Po pierwszej powieści debiutuje jako nowelista i poeta, pisuje do „Gwiazdki Cieszyńskiej", „Tygodnika Ilustrowawanego", zaś w Krakowie jest współredaktorem „Niewiasty". Bierze udział w ruchu narodowym 1863 r. co powoduje uwięzienie poety. Dzieląc celę z Adamem Asnykiem i Ignacym Maciejowskim, gorączkowo tworzy. Po roku pobytu opuszcza więzienie.

Bałucki to pierwszy zdecydowanie mieszczański autor. Na lata 1878—1884 przypada okres największego powodzenia jego utworów komediowych. Powstały wtedy najcelniejsze utwory komediowe poety, jak „Grube ryby", „Dom otwarty", „Radcy pana radcy" i w. in., oraz liczne powieści.

Jego komedie stanowiące długi czas żelazny repertuar teatrów polskich i zagranicznych, odsłoniły przebogaty a nietknięty dotąd świat typów. Ale eksploatowanie jednej, zrazu bogatej, potem nie dającej nowych efektów żyły, szablonowość i ograniczoność horyzontu mieszczańskiego poczynają nużyć publiczność.

Zaczyna się niepowodzenie sztuk, recenzje stają się coraz mniej przychylne niemal napastliwe. Rozlegają się głosy, nawołujące do zaprzestania pracy literackiej. Przychodziła do głosu nowa generacja, wpatrzona roziskrzonym, entuzjastycznym okiem w stronę wschodzącej gwiazdy Ibsena i jego wielkich satelitów.

Ale Bałucki, dla którego twórczość była nakazem życia, pisze ze zdwojoną energią. Wreszcie nie chcąc iść z prądem czasu, doszczętnie złamany przeciwnościami, których nie szczędził mu żaden dzień mijający, dal za wygraną i dnia 17 października 1901 r. pozbawia się życia na Błoniach krakowskich.

Tak umarł ten, któremu u szczytu sławy przepowiadano, że „jego komedie dwieście lat będą rozśmieszać Europę".

Juliusz Manber.

* * *

Sosny nie szumią. słońce przygrzewa
W sennem powietrzu.
Spójż: nieruchomo stanęły drzewa
I niema deszczu.

Rynny już suche, pną się ponad nie
Dachówki z cegły.
Listek się kręci, dokąd upadnie,
Bardzo przebiegły?

O zmierzchu ciepłym. gdy kora [płonie,
Podmuch szeleści,
O, Hegezjaszu! znów na balkonie
Trwam w bezboleści.

STEFAN NAPIERSKI.

Paweł Krzowski.

Pieśń ludowa Stanisława Kazury

Chłop stworzył język, chłop stworzył sztukę, kulturę, rasę, wreszcie chłop stworzył muzykę. Jednym słowem wieś jest zwierciadłem naszej kultury narodowej.

— Polska pieśń ludowa!

— Polska muzyka ludowa!

Któż to nie zna kujawiaków, mazurków, obertasów, walczyków itd. Przecież Schopin, Moniuszko, Karłowicz, Wieniawski Niewiadomski i wreszcie jeden z wybitnych współczesnych Stanisław Kazuro, to elita, która poświęciła większość utworów muzyce ludowej.

Właśnie pragnę zobrazować twórczość ludową dziecka Wileńszczyzny, kresowca - patrioty prof. Stanisława Kazury. Ze szkicu biograficznego autora „Powrotu", nakreślonego przez Adama Wieniawskiego wiemy, że Stanisław Kazuro po ukończeniu szkoły w Wilnie bierze czynny udział w ruchu wolnościowym i w 1906 r. przebywa w Dyneburgu, rozwijając tam działalność muzyczną i społeczną, organizuje orkiestrę z elementu robotniczego i daje koncerty. W Nieświeżu wystawia kilka mniejszych oper. Następnie rozwija swą działalność muzyczną i pedagogiczną w Warszawie od 1916 roku.

I od tego czasu zarysowuje się stopniowo charakter człowieka i talent artysty. Słynne są jego w muzyce oratoria „Słońce" i „Lot", słynne są jego utwory symfoniczne „Młodość" i trylogię: „Smutna ziemia", „Echa leśne" i „Z pól i łąk", wreszcie własne libretto z muzyką pt. „Powrót".

Największe jednak zasługi położył prof. Kazuro na polu muzyki i pieśni ludowej. Człowiek - artysta zrósł się z ziemią ojczystą, którąbronił własną piersią, zżył się z ludem, poznał jego zalety, wady, bolączki, obyczaje, zwyczaje, psychozę, charakter, dążenia, marzenia, przywiązanie do ziemi i kulturę duchową, tą tęsknotę do piękna, do wyzwolenia się z pod jarzma podziału klasowego i poświęcił ludowi większą część swojej twórczości.

Znamy kilkanaście zeszytów pieśni ludowej, opracowanych na chóry mieszane a capella, znamy chór polskiej kapeli ludowej i Wydziału nauczycielskiego Konserwatorium Warszawskiego, znamy książki prof. Kazury pt. „Polska pieśń ludowa i jej znaczenie dla kultury narodowej. Jest to wielki dorobek twórczy.

Poza książkami teoretycznymi i podręcznikami o muzyce, prof. Kazuro wydał: pieśni solowe i fortepianowe, pieśni ludowe z ziemi wileńskiej, pieśni dwugłosowe, pieśni trzygłosowe a capella, pieśni czterogłosowe na chór mieszany, drobne utwory chóralne, pieśni na cztery głosy męskie, utwory na chóry, solo i orkiestrę, utwory na skrzypce z fortepianem, utwory na organy, utwory na fortepian, utwory literackie, oraz pisuje liczne artykuły krytyczne w prasie stołecznej i zagranicznej.

Twórczość muzyczna prof. Kazury jest bardzo rozległa. Jest to umysł głęboki, analityczny, jest to talent rozległy, twórczy o silnym nastroju dynamicznym, nieraz nawet gwałtownym aż do zwycięstwa. Te błyskawice z piorunami sugerują słuchacza, przykuwają go do miejsca, jak demony. Ale z drugiej strony płynie z tej muzyki cudna harmonia i umiar, piękne melodie, chwytające za serca słuchaczów.

Słusznie więc określa Wieniawski życie prof. Kazury, że jest ono wypełnione ciągłą owocną pracą, poświęconą niezmiennie realizacji tych wszystkich ideałów, którym wybitny ten muzyk i organizator od lat najmłodszych hołduje.

To jest zrozumiałe, bo jak zresztą twierdzi sam mistrz, „Że tylko sztuka jest kulturą, a kultura potęgą narodu". Tą dewizę nosi w sercu po dziś dzień prof. Kazuro. Wykazał się w swej twórczości i wyniósł na wyżyny ponad chmury, hen w błękity, rozgłaszając sławę kultury polskiej w przestworzach.

Wśród książek

Lucjan André: „Czad", powieść Wyd. Płomień w Warszawie 1937. Jest to pierwsza powieść poety Legionisty Lucjana André. Powieść ta, oparta na tle życia wielkomiejskiego porusza problem wynaturzenia się inteligencji, żyjącej niezdrową przeszłością. Bohaterzy Andrégo są to bohaterzy tragiczni, którzy walczą o nowe życie, o nowe jutro, ale nie umieją go sobie zdobyć. „Czad" jest utworem psychologicznym, osnutym na tle codziennego życia. Warto powieść Andrégo przeczytać ze względów artystycznych i obyczajowych.

J. Morton: „Spowiedź". Wyd. „Rój". Warszawa 1937 r. Młody autor chłopski z kielecczyzny napisał doskonałą powieść wiejską pt.: „Spowiedź", osnutą na tle niedoli inteligencji chłopskiej w miastach. Bohater ginie szlachetnie wypełniwszy swój obowiązek obywatelski względem Państwa, Narodu, a przede wszystkim względem wsi. Obok utworów Jana Wikora Burka powieść Mortona zajęła poważne miejsce w naszej literaturze.

B. Suchodolski: „Uspołecznienie kultury", Wyd. „Rój", Warszawa 1937. Książka dr. B. Suchodolskiego, jednego z wybitnych już młodych historyków kultury Polskiej znalazła pochlebne przyjęcie ze strony kół naukowych jak i krytyków. Autor cennej rozprawy o Stanisławie Brzozowskim (Wyd. „Waszej Księgarni") zanalizował zagadnienie kultury narodowej w życiu społecznym od strony socjologicznej. Według autora społeczeństwo jest wytworem kultury narodowej. Cechy tej kultury są jakby zwierciadłem psychiki narodowej, są nastrojami dążeń społecznych i kształtowań duchowych w ustroju państwowym. „Uspołecznienie kultury" B. Suchodolskiego winna znaleźć się w rękach każdego inteligentnego człowieka, a zwłaszcza w rękach działaczy wiejskich.

J. Kochanowski: „Humanizm, a człowiek". Wyd. Księgarni F. Hoesicka, Warszawa, 1937 r. Jest to nowy tom profesora Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego p. J. Kochanowskiego. Autor należy do starej generacji uczonych polskich. Nie mniej pogląd Jego na czasy współczesne jest ciekawy i zarazem charakterystyczny. Wybitny ten historyk analizuje przyczyny upadku humanizmu w dobie obecnej. Stwierdza brak dyscypliny humanistycznej w społeczeństwie, brak harmonii i umiaru w nastroju politycznym i brak kultury duchowej u młodego pokolenia. Zjawisko to profesor Kochanowski uzasadnia nadmiarem dynamizmu obecego. Książkę prof. Kochanowskiego polecam dzisiejszym politykom, jako podstawową lekturę.

TRYBUNA SPORTOWA

Liga Polska zmierzy się z Francją Północną i Bolonia

Lille. W dniu 31 października oraz 1 listopada w Lille i Paryżu odbędzie się międzynarodowy turniej piłkarski z okazji zamknięcia światowej wystawy.

Program turnieju przedstawia się następująco:

31 października w Lille Liga Polska przeciwko Francji północnej oraz tegoż dnia w Paryżu Bolonia przeciw ko Lidze Paryskiej.

1 listopada w Paryżu walczyć będą ze sobą o pierwsze miejsce drużyny zwycięskie, o trzecie — pokonani.

W najbliższych dniach Liga paryska rozpatrzy definitywnie warunki finansowe, zaproponowane przez Ligę Polską.

Natomiast Liga północna Francji zaakceptowała już warunki finansowe Ligi polskiej.

Zaszczytne zaproszenie, jakie uzyskali nasi piłkarze ligowi, jest zdyskontowaniem cennego zwycięstwa jakie w marcu rb. odniosła Liga polska nad teamem Paryża, bijąc go 5:1. Należy życzyć naszym piłkarzom, aby utwierdzili Francuzów w dobrym mniemaniu o poziomie naszego piłkarstwa. Ożywienie słabych dotychczas stosunków sportowych między Francją i Polską leży w interesie obu narodów.

MIĘDZYNAR. PUHAR DLA SZERMIERZY

Nowy Jork. — Jeden z amerykańskich działaczy w sporcie szermierczym, Russel, zaprojektował międzynarodowy turniej szermierczy, który byłby swego rodzaju pucharem Davi sa w szermierce.

Szczegóły tego projektu przedstawiają się następująco:

Reprezentacja szermiercza poszczególnych państw w składzie 2 zawodników (1 zapasowy) rozgrywałyby między sobą spotkania w trzech broniach: florecie, szpadzie i szabli. Tur niej rozgrywany byłby najpierw w konkurencji strefowej. Rozgrywki strefy europejskiej musiałyby być za kończone do 1-go stycznia 1939 r. Zwycięzcy stref spotkaliby się w finale w ciągu roku 1939 w Nowym Jor ku, a to z okazji światowej wystawy, jaka w tym okresie mieć będzie miejsce w tym mieście.

Międzynarodowy Związek Szermierczy projekt powyższy już otrzymał.

Jędrzejowska trzecią rakietą świata

Jeden z czołowych znawców sportu tenisowego Anglik Myers. ogłosił w czwartkowej prasie londyńskiej listę klasyfikacyjną najlepszych tenisistów świata. Przed kilku dniami po daliśmy listę Francuza Gillona, który Jędrzejowskiej przyznał piąte miejsce. Myers w swej liście sklasyfikował Jędrzejowską na trzecim miejscu za Lizaną i Round. Gillon za naj lepszą tenisistkę uznał Round, a Myers Lizanę.

Lista Myersa przedstawia się następująco:

1) Lizana — Chile.
2) Round — Anglia.
3) Jędrzejowska — Polska.
4) Sperling Dania.
5) Mathieu — Francja.
6) Jacobs — USA.
7) Marble — USA.
8) Horn — Niemcy.
9) Hartwick — Anglia.
10) Bundy — USA.

Klasyfikacja panów:

1) Budge — USA.
2) von Cramm — Niemcy.
3) Henkel — Niemcy.
4) Austin — Anglia.
5) Riggs — USA.
6) Grant — USA.
7) Crawford — Australia.
8) Menzel — Czechosłowacja.
9) Parker-Pajkowski — USA.
10) Hare — Anglia.

Równocześnie ukazała się lista naj lepszych tenisistów świata, ogłoszona przez Niemców. W liście tej przyznano Jędrzejowskiej drugie miejsce. Kolejność zawodniczek w tej liście jest następująca: 1) Round, 2) Jędrzejowska, 3) Sperling, 4) Marble, 5) Mathieu, 6) Lizana, 7) Jacobs, 8) Stammers, 9) Scriven, 10) Horn.

Panów sklasyfikowali Niemcy następująco: 1) Budge, 2) Cramm, 3) Henkel, 4) Austin, 5) Parker, 6) Quist 7) Grant, 8) Mc Grath, 9) Crawford, 10) Menzel.

Terminy najważniejszych zawodów narciarskich

Zarząd FIS (Międzynarodowa Federacja Narciarska) zaakceptował na stępujące terminy zawodów międzynarodowych w r. 1938.

26—30 stycznia pierwsze mistrzostwa brytyjskie w Nürren.

29 stycznia, 6 lutego tydzień międzynarodowy w Garmisch Partenkirchen.

30 stycznia, 2 lutego międzynarodowe mistrzostwa Czechosłowacji.

2—7 lutego międzynarodowe mistrzostwa Polski w Zakopanem.

12—13 lutego mistrzostwa Szwajcarii w Klosters.

24—28 lutego zawody FIS w Lahti

1—6 marca zawody międzynarodo we w Szwecji.

5—7 marca mistrzostwa FIS (kombinacja alpejska) w Engelbergu.

5—7 marca zawody w Holmenkol.

20 marca zawody w St. Anton o puchar Kandahar.

NOWY REKORD ŚWIATOWY w biegu na 4 mile ang. ustanowił Amerykanin Mc Clusky w czasie 20:02, bijąc w ten sposób dawny rekord Ko hlemainena (Finl.) o 17 sek.

JESZCZE JEDNA DYMISJA

Wiceprezes Polskiego Związku Pływackiego dyr. Czyż podał się ostatnio do dymisji. Powody nie są znane.

CIĘŻKI WYPADEK KOLARZA

Przed tygodniem na zawodach kolarskich we Francji uległ nieszczęśliwemu wypadkowi słynny zawodnik belgijski Jean Aerts. W wyniku wypadku Aerts doznał tak ciężkiej kontuzji czaszki, że musiano dokonać tre panacji. Obecnie stan Aertsa poprawił się tak dalece, że lekarze obiecują utrzymać go przy życiu.

Sędziowie krakowscy otrzymali nominację

WSS. PZPN mianował:

1) sędziami ligowymi:

1) pp. Arczyńskiego, Ferdynnada, 2) dra Lustgartena Józefa, 3, Rutkowskiego Andrzeja, 4) Schneidra Maksymiliana, 5) Seidnera Jakuba, 6) mgr Skowrońskiego Zdzisława, 7) Zapióra Karola.

2) sędziami międzyokręgowymi:

1) pp. Berwalda Adolfa, 2) Censora Leopolda, 3) Filipkiewicza Stanisława, 4) Gumplowicza Maksymiliana, 5) Giergiela Tadeusza, 6) Heitnera Leopolda, 8) Honiga Rudolfa, 9) Knobla Juliusza, 10) Liebermana Zygmunta, 11) Medwina Michała, 12) Pryka Władysława, 13) Seidnera Arnolda, 14) Seichtera Kazimierza, 15) Scherera Józefa, 16) Sławikowskiego Zygmunta.

sędziami próbnymi.

1) pp. Diducha Bolesława, 2) Durę Adama, 3) Gawlika Antoniego, 4) Popłatka Czesława, 5) Piotrowicza Zbigniewa (przeniósł się do WWS. Śl. OZN), 6) Reicha Władysława, 7) Szczepańskiego Witolda, 8) Szymańskiego Adama.

WISŁA—MAKKABI

zawody szczypiórniaka

We wtorek rozegrane zostaną na boisku Makkabi ciekawe zawody szczypiórniaka między beniaminkiem kl. A. a wicemistrzem Okręgu Makka bi. Ambitna drużyna Wisły dysponuje kilku świetnymi zawodnikami jak Gierula, Baran i Kopta, to też powyższe zawody zapowiadają się b. interesująco. Początek spotkania o godz. 16-tej.

— — — — — — —

Hollywood widziany oczyma znakomitego pisarza franc. J. Kessel'a

Joseph Kessel w swojej najnowszej książce — reportażu pt.: „Hollywod, Ville - musage" („Hollywood miasto złudzeń") usiłuje odrzeć to miasto ze złudzeń; a czyni to w sposób ciekawy i przekonywujący.

„Strach bierze", czytamy w pewnym ustępie tej książki, „na samą myśl o mieście zamieszkałym wyłącznie przez lekarzy, albo przez samych adwokatów, lub kupców i t. d. Właśnie różnorodność komórek społeczeństwa, umożliwia swobodny jego rozwój".

A Hollywood — to właściwie miasto zamieszkałe wyłącznie przez filmowców. Począwszy od sławnego reżysera, a skończywszy na jego lokaju, wszyscy tu są opętani jedną jedyną myślą — myślą o filmie. I nie sposób schronić się gdziekolwiek przed tą zarazą filmową.

Kessel opowiada zabawną przygodę, która przydarzyła mu się w towarzystwie pewnego sławnego autora scenariuszy filmowych, w Hollywood. Obaj postanowili udać się do małej nieznanej kawiarenki. celem odetchnięcia w normalnej atmosferze nie zatrutej wyziewami filmu. Zaledwie usiedli przy stoliku, gdy uwagę Kessela przykuło dziwne zachowanie się usługującego im kelnera. Człowiek ten wykrzywiał twarz w najstraszliwszych grymasach, a palce niby szpony wyciągał w kierunku ich stolika.

Okazało się, że biedak chciałby zostać następcą Karloffa, w filmach okropnościowych. Towarzysz Kessel'a, ów słynny autor scenariuszy filmowych krzyknął zirytowany, że tu już wytrzymać nie sposób — wszyscy w tym przeklętym Hollywood, mają bzika na punkcie filmu! Ale nie zdawał sobie sprawy że i on do tych „wszystkich" należy i oto przyszedł z Kesselem do tej ustronnej kawiarenki, aby wypocząć po sprawach zawodowych ale nie jest w stanie mówić o czym innym jak tylko o filmie, o filmie, i jeszcze raz o filmie.

Podobnie rzecz się ma z większością mieszkańców Hollywoodu — myśl o filmie jest ich obsesją, ich idee fixe i niezbędnym do życia narkotykiem. Nic innego ich nie interesuje; to też po pewnym czasie, towarzystwo ich staje się śmiertelnie nudne. Wszelkie przyjęcia prywatne, czy też wystawne bale w luksusowych lokalach — zieją rozpaczliwą nudą. Za przykład może posłużyć następujące zdarzenie:

Pewnego wieczoru, w barze „Trocodéro" siedział Kessel z Charles Boyer' em i z jego agentem nawiasem mówiąc jednym z najbardziej wziętych agentów Hollywoodu, człowiekiem zarabiającym tysiące dolarów tygodniowo. Rozmowa pomiędzy dwoma rodakami: Kessel'em i Boyer em toczyła się wartko o literaturze, o sztuce, o polityce.

Po pewnym czasie Kessel zauważył, że agent przypatruje się im z miną pełną podziwu i zazdrości; aż wreszcie zwrócił się do nich ze słowami:

„Oto już od pół godziny obserwuję was, jak rozmawiacie z takim zapałem, że zapomnieliście o całym świecie. Szczęśliwcy! My, ludzie Hollywoodu, nie mamy sobie nic do powiedzenia, umiemy mówić tylko o sprawach zawodowych, tj. związanych z filmem".

Tak więc wedle Kessel'a los filmowej elity Hollywoodu jest nie do pozazdroszczenia.

Sławni aktorzy filmowi nie są władcami lecz raczej niewolnikami filmu. Obowiązuje ich surowa reguła; pracują nieraz ponad siły — w tej wielkiej światowej fabryce złudzeń, jaką jest Hollywood. A i zarobki ich są złudne; bo wprawdzie pobierają olbrzymie gaże, ale obciążone takimi podatkami, że często nie zostaje im z nich więcej jak 20 procent.

A więc — nie jedziemy do Hollywood!... **(I n).**

Wiadomości z kraju

Kronika żywiecka

Epilog zabójstwa cygana

Przed Trybunałem sądu okręgowego w Wadowicach na wyjazdowej sesji w Żywcu odpowiadał cygan Józef Majewski za ciężkie uszkodzenie ciała cygana Pawłowskiego w ubiegłym roku, który na skutek odniesionych ran zmarł na trzeci dzień w szpitalu.

Spotkał ich atoli zawód, gdyż wyrokiem sądu Majewska skazany został na 2 i pół roku więzienia i na ponoszenie kosztów przyznanych rodzinie zabitego, tak, że skazanego odprowadzono z powrotem do celi więzienia i tym sposobem cygańskie apetyty na samosąd spełzły na niczym.

Proces cygana wywołał w „świecie cygańskim" duże zainteresowanie, co objawiło się w tem, iż wielu cyganów z rodzinami swymi przybyło do Żywca z odległych stron w nadziei, iż gdy Majewski pokaże się na ulicy będą oni mogli pomścić na nim śmierć Pawłowskiego.

CZYŻBY POPYT NA NIERUCHOMOŚCI?

Komunalna Kasa Oszczędności m. Żywca, która posiada bardzo wiele wierzytelności zamrożonych od szeregu lat na gruntach dłużników i z powodu braku chętnych kupna nie mogła zrealizować swych pretensji przy stąpiła ostatnio do zlicytowania szeregu obiektów należących do dłużników, położonych tak w Żywcu jak i na terenie gmin wiejskich.

W porównaniu z rokiem ubiegłym dał się zaznaczyć wzrost zainteresowania dla tych obiektów tak, iż prawie we wszystkich wypadkach licytacje dochodzą do skutku, ostatnio nawet pewna nieruchomość w Żywcu została już na pierwszej licytacji sprzedaną za cenę o przeszło 100 proc. wyższą od ceny wywołania, co w tutejszych kołach gospodarczych było tematem korzystnej oceny sytuacji w dziedzinie obrotu nieruchomościami.

Rzeszów

TRUP NA ZABAWIE

Podczas zabawy weselnej w Wysokiej obok Rzeszowa u Anieli Włodyki zjawili się jacyś osobnicy, którzy poczęli się awanturować przeszkadzając uczestnikom zabawy.

W pewnej chwili padł strzał i jeden z przybyłych osobników Ludwik Włodyka ugodzony kulą padł na miejscu trupem.

Policja, która przybyła bezpośrednio po wypadku mimo dokładnego przeszukania nie znalazła żadnej broni wśród obecnych.

Jako podejrzanych przytrzymano Romana Rewnuzę i Romana Włodykę, których odstawiono do więzienia w Strzyżowie.

Aresztowanie niebezpiecznych złodziei

w Rzeszowie

W Rzeszowie dodonano ostatnio kilka kradzieży sklepowych. Mimo energicznego dochodzenia nie mogła policja ująć sprawców, którzy przez długi czas ukrywali się przed policją.

Obecnie dopiero udało się policji rzeszowskiej ująć niejakiego Jana Hamlaka, który dokonał włamania do sklepu z obuwiem „Wielkopolanka", o którym już poprzednio donosiliśmy.

Równocześnie aresztowano Tadeusza Totha, którry niedawno wyszedł z więzienia. Obu aresztowanych odstawiono do dyspozycji sądu.

CZTERO MASZTOWY CYRK JOZEFIEGO W RZESZOWIE

Do Rzeszowa przybył cztermastowy cyrk Józefiego, który rozbił swe namioty na placu Wolności. Bogaty i urozmaicony program zapewni mu wielkie powodzenie wśród publiczności rzeszowskiej.

Przy cyrku znajduje się piękna menażeria.

Czytajcie i prenumerujcie

Krakowski Kurier Wieczorny

jedyne pismo demokratyczne

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.